

# Urwis, To Miejsce

To miejsce całe życie znam  
Ostatnio dbam, by idąc tam, nie otwierać dawnych ran  
I teraz mam te wyrzuty sumienia, że w ogóle piszę to czego nie ma  
Panuje zмова milczenia  
O tym co tak nagle nie do uwierzenia mojego serca mocne, szybkie uderzenia  
I płuca lodem skute, gdy bratu mówiłem słuchaj  
Biegnij szybko i zatrzymaj ją dla mnie tutaj  
Bo jakbym bez niej miałbym żyć?  
Wtedy nie wiedziałem  
Więc myślałem co jeśli to się stanie jej udziałem  
Nie chciało mi się krzyczeć i żyć mi się chciało  
Co się stało, że tak wiele się dziś pozmieniało  
Nie wiem gdzie dokładnie wydostaje  
Przyjechawszy z miasta niewidzącym tramwajem  
Pewnie tam gdzie od przystanku blisko  
I pewnie pochylona, pewnie nisko  
Chyba nie wiem, pamiętam tylko siebie  
Jestem w innym mieście i przed snem zatrzymany zostaje  
Kiedy piszę, ja dzwonię do brata  
A serce się kraje  
Pół roku później wybieram środek mostu przy barierce  
I w światła miasta wpatrzony otwieram moje serce

Płyną łzy potokiem twarde  
Nie widać ich, bo pada deszcz  
I jest szósta rano i wszystko jest żartem  
A najbardziej boli mnie, że moje życie też  
Obracam się siadam, i patrzę na drogę  
Moim pragnieniom, mówię dzisiaj nie  
Tylko to boli, że ona pisała wtedy do mnie  
A ja teraz do niej nie  
Mija mnie człowiek  
Szumi ulica  
Nie chce zapytać czy coś mi jest  
I to jest normalne  
To nie jest znieczulica  
Ja mam problemy  
I on ma je też  
Każdy własne  
Każdy swoje  
Moje, Twoje  
Jego, Jej  
I wtedy w sierpniu Jej stały się moje  
Teraz moje i stają się Jej